

Warszawa, dnia 29 lipca 1927 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

STRZELIEC

ROK VII

№ 17



CENA 50 GR.

Treść numeru

- „Puchar Muszkieta” — *J. S. B.*
Dwa bratnie sporty — *K. Kierzkowski.*
Szare Roty — *Józef Mączka.*
Co widziałem w Rzymie — *K. K.*
W gościnie u strzelczyń — *Muszkiet.*
W przededniu „Marszu Szlakiem Kadrówki”
Wojna chemiczna, a społeczeństwo — *Z. Grzybowski.*
Konferencja Legjonowo-Strzelecka we Lwowie.
Strzelecki marsz „Łódź — Szczypiorna”.
Kulą w płot: Strzelali w „Strzelca” trafili w .. „Sokoła”.
Bezimienny wybawca — *Wiktor Junosza.*
Goście amerykańscy w Warszawie.
Na strzeleckim szlaku.
Kronika sportowa.
Odpowiedzi Redakcji.
Z kraju i ze świata.
Konferencja prasowa u płk. Ulrycha.

Okładkę projektował p. Zygmunt Glinicki.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO,
SPORTU ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TEL. 315-46.
KONTO P. K. O. 14785.

WYCHODZI W WARSZAWIE CO SOBOTA POD REDAKCJĄ JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA.
CENA NUMERU 50 GR. PRENUMERATA ROCZNIE 15 ZŁ. PÓŁROCZNIE 8 ZŁ. KWARTALNIE 4 ZŁ.

„PUHAR MUSZKIETA“

Inicjator „Marszu Szlakiem Kadrówki“, obecny Inspektor Główny, ob. Henryk Królikowski — Muszkiet ustanowił w roku bieżącym nagrodę wędrowną — „Puchar Muszkiet“.

Warunki zdobycia tego pucharu powinny nas specjalnie zainteresować ze względu na to, iż świadczą one o obserwacjach poczynionych w ciągu 3 lat przez duchowego ojca „Marszu“ i o tym, kierunku, w jakim pragnąłby on położyć nacisk na przyszłość.

Drużyna, która pragnie zdobyć „Puchar Muszkiet“, musi od startu do mety maszerować razem, w pełnym komplecie, nie może rozciągać się więcej jak na kilkadziesiąt kroków. Jej członkowie muszą wyrzec się widoków osobistego sukcesu i dojść do mety razem z najsłabszemi piechurami zespołu.

Inspektor Główny ofiarowując nagrodę, położył szczególnie nacisk na znaczenie wysiłku zbiorowego.

Wprawdzie rywalizacja indywidualna, podniecając ambicję jednostek, jest doskonałym bodźcem do pracy, wprawdzie przyczynia się waleń do wyćwiczenia oddziałów, których każdy przecież członek chce się znaleźć pierwszy na mecie, lecz łatwo doprowadza do przesady w indywidualnym traktowaniu marszu ze szkodą zespołu, co przyczynia się niechybnie do rozbięcia drużyny.

Życie świadczy o tem w całej rozciągłości.

Gdy na pierwszych dwóch etapach odpada za zwyczaj po kilka drużyn, na ostatnim — indywidualnym — rozprasza się i dekompletuje po kilkanaście zespołów.

To takie proste!

Dopóki maszeruje się ramię przy ramieniu, dopóty wszystko idzie dobrze. Furda zmęczenie, mniej bóla odpażenia i słońce nie tak bezlitośnie smali. Słabi — wstydzą się swej słabości, wobec kolegów. Zniechęconych — podtrzymuje żart i piosenka. Zmęczonym — pomocą koledzy.

I zziąjany, wymęczony zespół maszeruje razem, raźnie, z głową do góry, mając w oczach wizję drużynowego zwycięstwa jeśli nie nad wszystkimi, to przynajmniej nad lokalnymi rywalami.

Lecz niech tylko drużyna rozsypie się i piechur zostanie sam!

Wówczas nogi ciężą ołowiem, puls wali młotem, upał nieznośnie dokucza, a meta wydaje się nieprawdopodobnie daleką.

Tymczasem przydrożne drzewa kuszą cieniem.

Tymczasem z turkołem wpada wóz - pokusa.

Skrupuły zostają w przydrożnym rowie i maruder powiększa grono kandydatów do dyskwalifikacji.

W rezultacie — drużyna na mecie zdekompletowana...

Solidarność jest wielką siłą. Uczyć się jej winniśmy przy każdej okazji.

Szczególnie dla nas odgrywa ona wielką rolę. — Wszak naszym celem jest obronić niepodległość Rzeczypospolitej przed licznymi i groźnymi uwagami. Nie dokonają tego wysiłki nieskonsolidowane.

Konsolidację tę trzeba prowadzić od dołu — od drużyny. Szlak Kadrówki jest pod tym względem piękną szkołą.

Na tem nie kończy się wartość „Pucharu Muszkiet“.

Zwycięstwo nad sobą, które odnosi strzelec rezygnując z osobistego sukcesu dla dobra zespołu, zwycięstwo, które święci zwalniając kroku i podając ramię słabszemu koledze — nie tylko świadczy o przywiązaniu do organizacji — kładzie się piękną linią na charakterze jednostki. Jest przełamaniem lodów egoizmu, pierwszym krokiem na ciernistej nieraz drodze ofiarnej, wyrzeczenia pełnej służby obywatelskiej i humanitarnej.

Niema większego zwycięstwa nad rezygnację z osobistego zwycięstwa w imię dobra ogółu.

Wielka i wybujała indywidualizacja sportowa zaczynająca już przenikać na Szlak Kadrówki, skłoniła Inspektora Głównego, a inicjatora Marszu — Królikowskiego — Muszkiet do ufundowania nagrody, któraby odwróciła uwagę od rywalizacji jednostek i przykuła ją — do walki zespołów.

„Puchar Muszkiet“ w swych społecznych i sportowych intencjach jest bodaj, że najszlachetniejszą nagrodą za „Marsz Szlakiem Kadrówki“. J. S. B.

Dwa bratnie sporty

Mało kto w naszym Związku może coś bliższego powiedzieć o pierwszym „konkursie strzeleckim”, odbytym w roku 1921 w Warszawie...

Sześć lat temu na strzelnicy wojskowej w cytadeli, strzelnicy dzisiaj zaniedbanej, zorganizował Związek Strzelecki, eliminacyjne zawody celem dokonania wyboru strzelców do drużyny, mającej wziąć udział w międzynarodowych zawodach w Lyonie (Francja).

Poraz pierwszy zawodnicy nasi z różnych okręgów przybyli, zmierzili się w sztuce strzeleckiej.

Od tej właśnie chwili sport strzelecki ma swoją własną kartę historyczną, która od roku 1923 począwszy, rokrocznie wypełniana jest faktami i liczbami.

Więc w roku 1923 na strzelnicy lubelskiej odbyły się drugie zawody strzeleckie, na które zjechały zespoły okręgowe, aby walczyć o nagrodę wędrowną Zarządu Głównego.

W roku następnym strzelcy nasi przybyli na zawody we Lwowie, gościnnie przyjmowani przez władze wojskowe i cywilne. Wówczas stwierdzony został znaczny postęp w organizacji i poziomie strzelania.

W roku 1925-ym zawody ogólnopolskie Związku Strzeleckiego, czwarte zrzędu, zorganizowano na strzelnicy w Katowicach. Tutaj poraz pierwszy wprowadzono do programu zawodów łuczniczo.

W roku 1926-ym Warszawa gościła liczniejsze, niż zwykle, zastępy strzelców i strzelczyń.

Ma je gościć również i w roku bieżącym.

Każde zawody przynosiły coś nowego, rozszerzały się horyzonty naszego strzelectwa, zwiększały się szeregi jego zwolenników, wzrastało zrozumienie jego znaczenia.

Tegoroczny program VI. ogólnopolskich zawodów Związku Strzeleckiego zawiera sześć działów naszej pracy sportowej: I — strzelectwo, II — łuczniczo, III — lekkoatletykę, IV — gry sportowe, V — pływanie i VI — kolarstwo. Postęp jest widoczny.

A jednak należy się głębiej zastanowić nad sportem strzeleckim.

Właśnie w momencie, kiedy przygotowania nasze do Marszu

Szlakiem Kadrowki są na ukończeniu i za tydzień rozegra się walka o pierwszeństwo w sporcie pieszym, kiedy umysły i serca nasze już są na szlaku marszowym. Pomyślcie: co byłoby gdyby dzisiaj ogłoszono mobilizację? Czy jesteśmy pod względem strzeleckim przygotowani?

Sport pieszy, poza wytrzymałością na trudy fizyczne, winien dać ćwiczącym, wzmocnienie serca i płuc t. j. najważniejszych organów dla zdrowia. Bez zdrowego serca i płuc nie można być dobrym strzelcem. Sport strzelecki musi być przeto szczególnie związany z pieszym — są to dwa bratnie sporty, które uczyniliśmy naszymi związkowymi specjalizacjami. Nie mówi się o nas jako o członkach Związku Strzeleckiego, lecz prosto jako o strzelcach. W tym pojęciu „strzelec” jest zawarte równoznaczne pojęcie „piechur”. Gdyby było dwu ludzi w jednym, piechur winien doprowadzić strzelca do mety zdolnym do dalszego wysiłku, piechur musi strzelca po drodze oszczędzać, nie męcząc go niepotrzebnie; strzelec natomiast winien być ciągle gotów do celnego strzelania. Nie jesteśmy dobrymi strzelcami, jeśli nie potrafimy ocenić odległości, nie umiemy wyszukać celu, jeśli nie zdążymy strzelić nim cel zniknie, jeśli do niego chybimy. Na odległość 200—300 metrów cel o rozmiarach sylwetki ludzkiej nie powinien nam ująć cało.

Dopiero strzelec-piechur staje

się dobrym materiałem na dzielnego żołnierza! Jakże wyćwiczonym i wytrzymałym musi być człowiek, który te dwie cechy ma posiadać!

Pomyślcie zatem: coby się stało, gdyby dzisiaj ogłoszono naszą mobilizację?

Ilu ludzi poszłoby na niechybną śmierć, nie mając pojęcia o karabinie i jego wartości bojowej?

Ilu naszych podkomendnych poszłoby na stracenie, nie przyuczywszy ich do poruszania się w terenie i strzelania w każdych warunkach po uciążliwym marszu, o chłodzie i głodzie? Jak wiele zniszczylibyśmy bezcelowo broni i amunicji?

Zrobiliśmy dużo w szeregach naszych i w społeczeństwie dla propagandy sportu strzeleckiego, który jest dla obrony narodowej walnym środkiem, przeorałszy zawodami lokalnymi i narodowymi całą Polskę, ale nas zazdrość ogarnia, kiedy patrzymy na pracę innych narodów — a nadewszystko — lęk, żeby nas nie zaskoczono nieprzygotowanych.

Jesteśmy pionierami tych dwóch sportów: pieszego i strzeleckiego w ich praktycznym i patriotycznym pojmowaniu.

Zawody marszowe uczyniliśmy popularnymi, nasz marszowy szlak Kadrowej, jest szlakiem ofiarnej, młodej Polski. Wstąpmy w tej samej liczbie i z jednakim rozmachem na szlak strzelecki!

K. Kierzkowski. 1

JÓZEF MACZKA.

SZARE ROTY

Nam nie szumią nad głową sztandary,

*Ni proporce na w...trze rozwiane—
Chyba czasem zaszumi bór stary,
Chyba wichry na falach zbłąkane
tryumfalne nam wieją fantary!*

*Nam nie grają trębacz surnowi,
ani kotły nam biją zwycięstwo...*

Na ugorach, wśród sinych pustkowi —

śmierć jest cicha i ciche jest męstwo —

i grób cichy — u mszystych wezłowi...

Ani jasne nam w słońcu lśnią groty,

*ani mundur rozbłyśnie jaskrawie...
Idziemy — szara kolumna piechoty —*

wędrujące w odlotach zórawie...

*Jeno sen nasz jest cudny, sen złoty,
sen wolności — co marzy się w Sławie!*

Jabłonka Borowa — w październiku 1915 r.

Co widziałem w Rzymie

Trochę historii.—Program Międzynarodowych Zawodów w Rzymie.—Obuchem!—Nowe pistolety i co z nich wystrzelono.

Mam teraz pisać o międzynarodowych zawodach w Rzymie. Więć kilka uwag ogólnych o ich znaczeniu, żeby obywatele nie mieli do mnie pretensji, że ich nie... uczę.

Pierwsze w ścisłym określeniu tego pojęcia „międzynarodowe“ konkursy odbyły się w Lyonie roku 1897.

Od tego czasu, aż do wybuchu wojny światowej, organizowano je w różnych państwach z roku na rok, po wojnie, gdy odbudowano w roku 1921. Międzynarodowy Związek Strzelecki, wznowiono również zawody zarządzane pod jego opieką i ogólnym kierownictwem.

Zaczęto konkursy przy udziale pięciu narodowości: Francji, Holandji, Norwegji, Szwajcarji i Włoch. Jak każda sprawa zapoczątkowana miały ówczesne zawody swoje pierwszorzędne zalety, lecz i swoje liczne usterki, nad wszystkim górował jednakże zapal do wspólnej pracy na polu umiłowanego przez wszystkich sportu. W miarę rozwoju stosunków między państwowych znaczenie międzynarodowych strzelań rosło, stawały się one dorocznym przeglądem sił strzeleckich najpoważniejszych mocarstw, ich wyszkolenia i techniki strzeleckiej. Oficerowie fachowi różnych państw, czy to w charakterze „kapitanów“ drużyn, czy też w roli zawodników — ubrani w niepozorne bluzy strzeleckie pilnie obserwowali przygotowanie techniczne i zachowanie się swoich sąsiadów, aby z tego wszystkiego zdać szczegółowe sprawozdanie swoim przełożonym w kraju. A było czemu przyglądać się, bo każde państwo wysyła na zawody międzynarodowe swoich najlepszych strzelców, dając im najlepszą broń i takąż amunicję.

Dziś do Międzynarodowego Związku należy 24 narodowości, a wśród nich Polska, której strzelcy wzięli udział w tegorocznych zawodach w Rzymie, jak to wiecie Sz. Czytelnicy z mojej „korespondencji“ z Wami.

Każde międzynarodowe zawody strzeleckie składają się z trzech części: 1-o strzelanie z dowolnej broni długiej na odległość 300 metrów, 2-o z dowolnej broni krótkiej na odległość 50 metrów i 3-o

strzelanie z długiej broni wojskowej na odległość 300 metrów, przy czem broń tę daje państwo, organizujące zawody.

Strzelanie odbywa się według ustalonego regulaminu organizacyjnego i technicznego, kto ciekaw bliższych szczegółów, niech zajrzy do książki kapitana J. Wądołkowskiego p. t.: Międzynarodowe Zawody Strzeleckie *).

Kiedy w poniedziałek, dnia 23 maja b. r. przybyliśmy na strzelnicę rzymską, ujrzeliśmy zbitą masę strzelców włoskich, a wśród nich pewnych siebie Amerykanów i spokojnych Szwedów. Oficjalnie konkursy rozpoczęły się poprzedniego dnia, więc i my czuliśmy się z wczesnego przyjazdu zadowoleni, nie przeczuwając katastrofy, którą nam zgotował los, nie wziawszy pod uwagę nietykalnych pieczęci dyplomatycznych. Po załatwieniu przeróżnych wpisowych formalności, stanęli nasi zawodnicy do strzelań dla wypróbowania broni włoskiej, z którą mieliśmy możliwość rozpoznać się aż nadto, gdyż nasza precyzyjna broń jeszcze nie nadeszła.

A tymczasem, jak to pisałem, Amerykanie, Szwedzi i przedstawiciele innych narodowości próbowali własnej broni.

Zaczęto nas dystansować przygotowaniem się i przystosowaniem się do warunków miejscowej strzelnicy.

W poselstwie naszym w Rzymie przez kilka dni robiono rozmaite nadzieje i snuto przeróżne wnioski na temat, gdzie się może znajdować broń i amunicja nasza, ale pewnego poranku, zakomunikowano mi, że broń została źle „zadyrygowana“, źle załadowana i od Wiednia pochynając wędruje do nas „pospiesznym towarowym“ i może być w Rzymie najwcześniej za dwa tygodnie. Dostaliśmy obuchem!

Nadrabiając miną zacząłem i ja również dyplomatyzować w stosunku do kolegów - zawodników, ukulem sobie nawet powiedzenie, którem przez kilka dni zrzędu karmi-

łem opadających na duchu: „na dobrej drodze“.

A tymczasem zespoły jedenastu, prócz nas, narodowości — strzelały na potęgę. Zbliżył się dzień pierwszy międzynarodowych konkursów. Dnia 28 maja mamy strzelać z pistoletów. Pistolety nasze, jak wiecie wędrują. Więć dnia poprzedzającego zawody zdobywamy się na odwagę i decyzję i od sympatycznych, a trzeźwych (rozsądnych!) Szwajcarów kupujemy dwa pistolety. Szans na powodzenie nie mamy prawie wcale. Broń nowa, mało znana, spust jej zdradliwy, amunicja zakupiona w Rzymie dwóch fabryk: Remingtona i i Nürnberga - amerykańska i niemiecka, dobra i gorsza.

Dnia 27 maja zgłaszamy do Komisji Zawodów zespół w następującym składzie: M. Borzemski, Wł. Gabriel, B. Gościewicz, St. Lewiński i K. Zaleski.

Na drugi dzień od siódmej rano ognistemi głoskami zaczęliśmy zapisywać swój udział w strzelectwie światowym.

Szwajcarzy chodzą koło nas, uśmiechają się życzliwie i kiwają głowami, a podziwiają nieco, że nie zrezygnowaliśmy z udziału, jak to uczynili nasi pobratymcy - Czesi.

W ciągu konkursu pistoletowego, (było ich do tego czasu dwadzieścia) wysuwają się naprzód Szwajcarzy, z pośród Francuzów, des Jamonieres, Duńczycy i Hiszpanie.

Po ogłoszeniu wyników okazuje się, że zajęliśmy siódme i zarazem ostatnie miejsce, nie licząc tych, którzy nie strzelali t. j. Amerykanów, Czechów i Portugalczyków.

Mistrzem świata w tem strzelaniu został Szwajcar, Dr. Schnyder, osiągając 532 punkty, zaś zespół szwajcarski zajął pierwsze miejsce, mając 2574 punkty. (Dr. Schnyder 532, Wiederkehr 530, Blum 511, Zulauf 506 i Balmer 495). Drugie miejsce — zespół duński 2491 punktów, dalsze miejsca: Hiszpanja 2481, Francja 2447, Włochy 2435, Holandja 2297 i Polska 2027.

Wobec powyższego mam obowiązek powtórzyć: wszystko jest na dobrej drodze! I teraz to wytłumaczę.

*) „Międzynarodowe Zawody Strzeleckie“. — Wyd. Tow. Związek Strzelecki, Warszawa 1923.

W roku 1924-tym nasi zawodnicy strzelali z pistoletów w Reims na podobnych zawodach i osiągnęli wówczas 1576 punktów, poprawiliśmy zatem nasz wynik o prawie 500 punktów.

Proszę spojrzeć na zestawienie i stwierdzić, że najgorszy obecny wynik, jest lepszy od najlepszego z przed trzech lat.

Borzemski 360	Borzemski 456
1924	
Borzemski 360	
Maryański 335	
Waszkiewicz 308	
Kowalczewski 287	
Gościewicz 286	
—————	
	1576

	1927
Borzemski	456
Zaleski	397
Gabriel	394
Gościewicz	392
Lewiński	388

2027

Trzy lata temu zawodnicy nasi strzelali z bardzo ucziwego pistoletu wojskowego syst. Parabellum, od strzałów którego puchły wszystkim sąsiadom na stanowiskach uszy, aż biegli na skargę do komisarza zawodów, dziś, choć późno, byli nasi strzelcy zaopatrzeni w precyzyjne pistolety widmerowskie. Gdyby nie „pech“ z bronią

rezultaty byłyby z pewnością lepsze przynajmniej o 271 punktów (patrz wynik holenderski!).

Zresztą nie sprzecajmy się o to, ile punktów miałyby nasz zespół, „gdyby“... wypisano mu 2027 i to musi na przyszłość odrobić.

Gdyby moi współtowarzysze niedoli rzymskiej byli więcej „piśmienni“, toby sami wam napisali, jak należy w przyszłości przygotować się do udziału w międzynarodowych zawodach.

Mojem zdaniem program zawiera się w jednym słowie: trenujemy!

K. K.

W gościnie u Strzelczyń

Obóz w Grzędzicach. — Przy ognisku. — Wpław przez Niemen. — Na boisku. — Co mi powiedziano na ucho?

Prrrr...

Dorożka grodzieńskiego woźnicy, wioząca mnie i kmdta Bąkowskiego, zatrzymała się na małej polanie w zagajnikach grzędzickich, tuż nad wysokim brzegiem Niemna, wijącego się piękną wodnistą wstęgą i stóp białych namiotów i stópek... z górą półtorej setki liczącej gromady, pięknych przedstawicieli rodzaju niewieściego.

Jesteśmy w grupie obozów letnich pań, gdzie miła z wyglądu, lecz surowa z poczynań kmdtka „Hanna“, dzierży berło kierownicze tego hufca nowoczesnych amozonek i... markietanek.

Maszerujemy do obozu I-go, gdzie panują wyłącznie nasze strzelczynie.

— Witamy, witamy... rozlegają się miłe głosy i gromadka strzelczyń wysuwa się z pod skrzydeł namiotu na nasze spotkanie.

— Cześć obywatelkom! wołamy w odpowiedzi.

Znajome twarze i zdrowiem tryskające oczęta, energiczne i serdeczne uściski rąk, wywołują odrazu pożądany i nieoficjalny nastrój. Strzelczynie już dawno przekonały się, że inspekcja to żadna straszna rzecz, a inspektor to nie tygrys, lampart albo inna hyjena, która pożera ludzi na surowo.

— Co słyhać? pada pytanie z naszej strony.

— Wszystko w porządeczku, obywatelu inspektorze! „melduje“ kmdtka obozu strzelczyń, ob. Ma-



„...jak młode wielorybki, lub zgoła dorosłe delfiny, nurzała się w wodzie gromadka strzelczyń“...

lecka. Mamy 82 strzelczynie, zorganizowane w kompanię o dwóch plutonach i 6-ciu drużynach. Wszystkie zdrowe i... w dobrym humorze.

Istotnie, humoru, wesołości i życia, w tym zbiorowisku kobiecem, które ruszało się w grupkach, gromadkach, niby staje pracowitych mrówek w swym okopisku, było aż nadto.

Tuż pod samym naszym nosem (a była godzina 5-ta po południu), kilka strzelczyń z zaciekłym zapamiętem mordowały rowery, tam o ja-

kie 50 kroków dalej, rżnięto w siatkówkę, aż piłka jęczała, podbijana energicznymi rączkami kilkunastu najmłodszych strzelczyń, dalej znowu błyskające w powietrzu oszczepy zagrażały raz wraz całości naszych postaci. Gdzieindziej znowu warczał dysk, lub stękały ciężki łuki: strzały, wypuszczone „mistrzowską“ rączką amozonki, lub raczej różowego amorka ubranego w krótkie ćwiczebne inexprymable.

W dole zaś, w ciepłych falach Niemna, jak młode wielorybki, lub zgoła dorosłe delfiny, nurzała się w wodzie inna gromadka strzelczyń, kształcąc się pod kierownictwem ob. Szydłowskiej i instruktorki p. Jachimówny w sporcie pływackim.

Wogóle „duch“ w obozie szedł na całego, a był tak mocny i zdrowy, że mnie staremu chciało się ryknąć również na całego:

„Za Niemen het precz!
Koł gotów i zbroya,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij daj miecz...“

Ale na ryknięcie nie miałem czasu, ponieważ kmdtka obozu, oraz inne strzelczynie z ob. Szydłowską, Święcicką i straszliwym „szefem“ kompanii ob. Kobrynowiczową, poprowadziły mnie do kuchni, następnie po namiotach i do różnych innych ubikacji, mających celowe znaczenie życiowe.



Przy kuchni, gdzie rządzi „pani majorowa“.

W kuchni „pani majorowa“ z Lublina czyniła szyk i smak w kotłach, że aż ślina do ust płynęła. Gdzieindziej też było czysto i schudno.

Kolacja z zupy, chleba i słodkiej herbaty smakowała mi wyśmienicie.

Tymczasem zbliżał się późny wieczór, mrok obejmował obozowisko, a lekki ciepły wiaterek wzywał zmachane towarzystwo do spania.

Godzina 8-ma i pół. Strzelczynie rozniecają tradycyjne ognisko. Siadamy wkoło i rozpoczyna się gawęda. Ale strzelczynie to nie harcerki, gawęda nie jest ich zwyczajem, więc po kilku nieudanych rozmowach rozpoczyna się śpiew chóralny na jeden głos:

„Raduje się serce, raduje się
dusza
Gdy nasza drużyna po śniadanie
rusza,
Mimo niepogody i wczesnej
godziny
Tryska wkoło humor, wesołe są
miny

Oj da oj da dana...

A potem następują życzenia:

Naprzód tedy naszej Komen-
dantce drogiej (ob. Małecka)
Żeby się wyzbyła swojej miny
srogiej,

Bo choć brwi ściągnięte (a istot-
nie komendantka owa ma brwi
jak sam Piłsudski) z pod nich
oko błyska

Lecz usta nam mówią, że uśmie-
chu bliska.

Oj da oj da dana...

„Jaskółeczce“ drogiej (jaskółka
to ob. Jadwiga Święcicka) w
której się kochamy

By dała wzajemność, bo dziś jej
nie mamy.

„Drogiemu szefowi“ (ob. Kobry-
nowiczowa) co o strzelbie
marzy,

By tego zaprzestał, bo „mu“ nie
do tworzy.

Oj da oj da dana...

A „pani“ Szydłowskiej żeby za-
przystała

Prześadować swoim „uspokój
się mała“...

I tak by do rana gwarzył namiot
śmiechem

Gdyby dźwięk capstrzyku nie
ozwał się echem...

Oj da oj da dana...

I brzmiała piosenka o wszyst-
kich radościach i „dolegliwoś-
ciach“ obozowych, o sympatjach,
wzruszeniach i tęsknotach mło-
dziutkich serduszek strzeleckich.

I śpiewałyby całą noc...

A Niemen słuchał, słuchał i mił-
czał. Dopiero twardy, żołnierski
głos szefa „zbiórka“ zakończył ten
ogniowo - sentymentalny nastrój.

Wysznurowały się szeregi, pada
znowu komenda i strzelczynie ma-
szzerują przed komendę grupy,
gdzie pod sztandarem Rzeczy-
spolitej przystąpiono do zakoń-
czenia dnia modlitwą odśpiewaną
wspólnie z uczestniczkami drugie-
go obozu.

Sztandar opuszczony rozlega się
głos: dobranoc, strzelczynie...

— Dobranoc, „pani“ kome-
dantko!...

Bractwo maszeruje spać.

Ja t. j. niżej podpisany, dostaję
przydział noclegowy za rzeką, Por.
Szydłowski, wielce sympatyczny
szwoleżer, znajdujący się przypad-
kiem w tem kobiecym zbiorowisku
zabiera mnie do swojej stodoły na
sianko...

Osada miłych strzelczyń przewo-
zi nas na drugą stronę, potem
mleczko, kąpiel i już śpię...

Następnego ranka, pobudka o
5-tej. Obóz maszeruje na ćwicze-
nia połowe, pod dowództwem por.
Świda. Mnie, niestety, noga boli,
więc udaję się do... lekarza.

Też niewiasta — p. Tamara, a
już doktor medycyny. Jako chory
otrzymuje na śniadanie jajecznicę.



Nauka strzelania z broni małokalibrowej.

A tak, bo choremu należy się inna dyjeta. Dzięki temu już na drugi dzień byłem zupełnie zdrowy.

Po obiedzie i po kawie jedziemy na Niemen, by asekurować pływanię „neofitek” tego sportu

Tutaj muszę wyrazić zupełne swoje zachwycenie.

Kilkadziesiąt strzelczyń nie umiejących wcale pływać, po paru tygodniach nauki, sprawiły się w wodzie istotnie nad podziw. Zaś zostałem zupełnie zaskoczony przepłynięciem przez całą szerokość Niemna około 100 mtr. przy bystrym znoszącym prądzie, kilku strzelczyń ze swoimi instruktorkami: ob. Szydłowską, ob. Święcicką, ob. Kobrynowiczową, na czele.

Doprawdy są to wyniki niezwykłe. Zarówno instruktorkom jak i uczennicom należy się uznanie bez zastrzeżeń.

Dodać jeszcze muszę, że ob. Święcicka zawołana wioślarka i egzaminowany „sternik” ćwiczy na dwie pary krótkich kilka osad wioślarskich.

Wogóle te kobiety czują się na wodzie jak na lądzie. Zastrzeliły mnie w tym roku na fest... Już nawet pary z gęby puszczać nie będą.

Po wypoczynku i kąpieli, oraz naturalnie i po podwieczorku, rozpo-

częły się pokazy gier sportowych na boisku.

Tam dwie drużyny siatkówki, tutaj jedna drużyna koszykówki.

Doprawdy serce się raduje gdy się widzi, że nasze strzelczynie przestały się emocjonować musztrą, paradą, karabinem (którego tutaj im wcale nie pokazują) a wzięły się ostro do gier i sportów. Materiał tak doskonały, przygotowanie w tak krótkim czasie tak istotnie planowe, że jeszcze kilka tygodni takiego treningu a będziemy mieli w Związku Strzeleckim kilkadziesiąt doskonałych instruktorek siatkówki i koszykówki, nie mówiąc o lekkoatletyce.

Możę tylko krzyknąć: brawo, bis!..

Widziałem również naukę strzelania ale z broni małokalibrowej, którą prowadzi por. Roczniak. Wogóle zaś cała grupa obozów letnich kobiet jest prawdziwym faworytem władz wojskowych. A łóżka żelazne, a materace słomiane, a orkiestra co czwartek z tańcami. Jednym słowem żyć nie umierać w Grzędzickim obozie.

Była również gawęda na ucho...

Więc dowiedziałem się, że jedna Brońcia, która chora biedaczka była, uciekła z izby chorych, ponieważ „szczypanka” po prześcieradle spacerowała... Świadkowie tego zajścia twierdzili że to była zwyczajna mucha obozowa, ale

Bronię trudno było przekonać. Zwiąła biedaczka do namiotu...

Niewiasty nasze umia sobie poradzić również z wyższymi szarżami.

Podczas marszu, porucznik pewien stale namawiał i żądał aby strzelczynie śpiewały.

Dziewczęta zmęczone długotrwałą łągą po polach, zagajnikach i inny wertepach miały tego śpiewania dość...

Ale porucznik - komenderujący nie ustawał w namowach.

Kompanja widzi, że się zwyczajnym trybem od śpiewania nie wytrzyma, zaśpiewała na cały głos:

„Siekiera, motyka, piłka graca,

Niech pan głowy nie zawraca....

Biedny porucznik zamilkł na wieki, przysięgając, że do końca życia nie chce mieć do czynienia z niewiastami...

Był on żonaty... *

Z żalem opuszczałem obozowisko naszych strzelczyń. Mam jednak niepłoną nadzieję, że spotkam je znowu, ale już w terenie, przy pracy, a wtedy ocenimy czy i które z nauki w obozie skorzystały, w jakim stopniu i czy potrafiły zastosować nabytą w obozie umiejętność w pracy strzeleckiej w oddziale.

Drżycie strzelczynie... zwłaszcza te, które lubią długo spać.

Muszkiet.

W przededniu Marszu Szlakiem Kadrówki

W chwili kiedy wydajemy numer niniejszy zapisy na „Marsz Szlakiem Kadrówki” zostały już ukończone. Opieszali, a było takich 10 drużyn, musieli zrezygnować z udziału w „Marszu”, gdyż Komisja Organizacyjna zajęła słuszne stanowisko, iż regulamin musi być przestrzegany i spóźnionych zgłoszeń nie przyjmowała. A zatem każdy już wie, czy weźmie udział w „Marszu”, czy też zdala oczekiwać będzie wieści o wspaniałych wyczynach swych kolegów.

Wybierający się na „Szlak” — jest ich w tym roku 1198, skończyli już swój trening i są przygotowani. Ekwipunek skompletowany, buty starannie wysmarowane czekają dnia, w którym danem im będzie przyczynić się do zwycięstwa swych właścicieli. Ci ostatni zakupili już

dostateczną porcję koźlego tłuszczu — tak gorąco zalecanego przez naszego Inspektora Głównego — Muszkiet.

A zatem wszystko w porządku, wszystko gotowe. W spokoju czekamy na chwilę wymarszu.

Jeszcze tylko skarbnicy latają jak opętani w poszukiwaniu gotówki, bez niej wyjazd zrobi — plajtę.

Jeszcze tylko sypią się nagrody. Rząd, sfery wojskowe, społeczeństwo cywilne, ba, nawet duchowieństwo — hojną ręką ofiarowuje nagrody dla tych, którzy wytrwają i zwyciężą.

Już Komenda Główna, zapomniała jak wygląda rozesłane łożko, już się zaczyna gorączka na starcie i mecie. Słowem widome znaki na niebie i ziemi

wskazują, iż wielki doroczny egzamin strzelecki — za psem.

WSPÓŁZAWODNICZY.

Ogółem w terminie regulaminem przewidzianym zgłoszono 90 drużyn męskich i 4 sekcje kobiece, co czyni razem 1198 ludzi.

Jak zwykle — strzelcy mają przygniatającą przewagę, maszerować bowiem będzie 74 drużyny strzeleckie, 14 drużyn wojskowych i 2 drużyny klubów sportowych (nowość, dotąd jedynym klubem, który ważył się wyjść na „Szlak” była Robotnicza Legja Krakowska).

Największą ilość drużyn zgłosił Okręg Krakowski — 17, Warszawski — 13, Lubelski — 12, it. d.

Grodno wystawia 4 drużyny. Warszawę reprezentować

będzie 3 drużyny, po 2 drużyny zgłosił Biłgoraj, Łuck, Piotrków, Żywiec, Łuków, Wołkowycki i Kraków. Obwód Warszawski reprezentować będzie 4 drużyny, z pozostałych miejscowości w „Marszu weźmie udział po 1 drużynie. Oto spis miast i miasteczek, a także wsi polskich, z których zawodnicy znajdą się na szlaku: Pniewy, Kurów, Dęblin, Karczmiska, Jeziorna, Pruszków, Horodło, Grabowice, Lublin, Krasnystaw, Zamość, Lubartów, Kiwerce, Kowel, Wilno, Szczekociny, Łódź miasto, Ligota, Nowa Wieś, Bańgów, Rybnik, Wielkie Hajduki, Mnisztwo, Sucha, Wieliczka, Bochnia, Prokocim, Oświęcim, Trzebinia, Chrzanów, Toruń, Grudziądz, Włocławek, Lipno, Mniszek, Inowrocław, Biała, Podlaska, Kosztowa, Borysław, Przemyśl, Tarnobrzeg, Sanok, Ustrzyki Dolne, Lubaczów, Inowrocław, Kielce i Suchedniów.

Jak widzimy z tego spisu,— Łódź, która organizuje na terenie swego Okręgu zawody marszowe Łódź — Szczypiorna, potrafiła wystawić jednocześnie drużynę na „Szlak Kadrówki“. Fakt ten niech wycisnie rumieniec wstydu na lica tych, którzy dzięki brakowi przygotowania nie będą uczestniczyli w zawodach.

WOJSKO.

O wzroście zainteresowania „Marszem Szlakiem Kadrówki“ w wojsku świadczy fakt, iż zgłosiło się 14 drużyn wojskowych. Sądząc z dotychczasowych wyników, drużyny te będą groźnymi przeciwnikami.

Strzelcy, weźcie nogi w garści!

Następujące oddziały wojskowe zgłosiły po 2 drużyny: 19 dywizja p. 25 p. p., 1 baon sanitarny, Oficerska Szkoła Piechoty, potem po 1 drużynie zgłosiły: 10 p. p. 21 p. p., 27 p. p., 42 p. p., 71 p. p. i Oficerska Szkoła Sanitarna.

Wśród zgłoszeń odrzuconych z powodu spóźnienia były 30 pułk Strzelców Kaniowskich, oraz Artylerji Przeciwlotniczej.

KLUBY SPORTOWE NA „SZLAKU“.

Robotnicza Legja choć i nie doszła do mety w komplecie,

dobry dała przykład, gdyż w tym roku znalazła naśladowców w A. Z. S. warszawskim i Klubie Sportowym Policji Państwowej (Warszawa). Akademicy Warszawscy będą reprezentować najwyższą w Polsce klasę lekkoatletyczną, policja zaś zechce okazać się godną rywalką wojska i strzelców.

Debiut interesujący.

NAGRODY.

Dokładny spis nagród umieścimy w numerze następnym. Narazie zaznaczymy tylko, iż napływ zgłoszeń przeszedł wszelkie oczekiwania. Ostatnio zgłosili nagrody Minister Spraw Wewnętrznych. Sławoj — Składkowski, Minister Komunikacji Romocki, Minister Przem. i Handlu Kwiatkowski, I Wice-Minister Spraw Wojsk. gen. Konarzewski, szef Sztabu Gen. gen. Piskor, Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppułk. Ulrych, Komendant Główny Policji Państwowej pułk. Jagrym Małyszewski i t. d.

Ksiądz Biskup Polowy Wojsk Polskich Gall zapoczątkował przeznaczenie nagród ze strony duchowieństwa. Oifarował on dla zwycięskiej drużyny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Witamy z radością inicjatywę Duszpasterza Wojska Polskiego.

PRASA NA TRASIE.

W czasie trwania „Marszu Szlakiem Kadrówki“ funkcjonować będzie kwatera prasowa pod kierunkiem ob. Szyszko - Bohusza. Dziennikarze, przedstawiciele najpoważniejszych pism, będą towarzyszyli marszowi w specjalnych autach, poznając w ten sposób zblizka trudy i przyjemności sportu marszowego.

Obecność dziennikarzy pozwoli na wykorzystanie „Marszu Szlakiem Kadrówki“ dla propagandy „szarego sportu“ wśród szerokich mas czytającej publiczności.

W Krakowie, Miechowie, Jędrzejowie i Kielcach funkcjonować będą biura prasowe, przekazujące natychmiast wiadomości o „Marszu“ na całą Polskę.

KADRÓWKA W KINIE.

Prócz fotografa towarzyszyć będzie kadrówce kinooperator.

Dzięki bowiem staraniom Komendy Głównej Polska Wytwórnia filmów historycznych „Klio“ sfilmuje Marsz Szlakiem Kadrówki i wypuści wielki film, stanowiący całkowity program jednego seansu kinematograficznego, a zawierający prócz zdjęć z Marszu również cały szereg fachowych zdjęć ze sportu pieszego.

Film ten będzie demonstrowany w kinoteatrach całej Polski i przyczyni się znakomicie do popularyzacji „szarego sportu“.

Strzelcy, nosy do góry i usmiejcie się na ustach! Nie znacie ani dnia, ani godziny w której was sfilmują. Czyż chcielibyście aby wasi bliscy oglądali was w roli ponurych, zniechęconych maruderów szlaku?

RADJO NA SZLAKU.

W dniach 6 i 7 sierpnia krakowska stacja „Polskiego Radja“ nadawać będzie specjalne audycje, poświęcone Marszowi. Na program złoży się codziennie odczyt, deklamacja, śpiewy solowe i chóralne, oraz koncert orkiestry wojskowej. Szczegółowy program zostanie opublikowany w następnym numerze „Strzelca“.

W czasie Marszu ustawione zostaną megafony na rynku w Miechowie i Jędrzejowie, co pozwoli szerokim rzeszom miejscowej ludności przysłuchiwać się marszowej audycji.

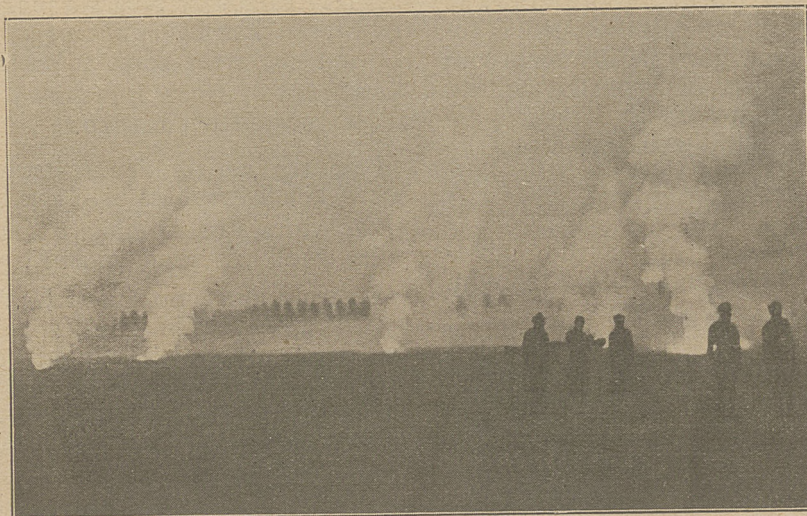
TYGODNIK „STRZELEC“ NA KADRÓWCE.

Następny numer naszego piśma ukaże się, jak zwykle, z datą sobotnią t. j. 6 sierpnia. Już jednak w piątek popołudniu można będzie „Strzelca“ nabywać w Krakowie, następnie zaś przez cały czas Marszu na etapach i postojach.

Numer 19 „Strzelca“ w podwójnym rozmiarze bogato ilustrowany, odzwierciedlający do kładnie przebieg Marszu, zawierający wykaz zwycięzców i zdobywców nagród, ukaże się ze względów technicznych dopiero w sobotę 20 sierpnia.

Na trasie specjalni nasi współpracownicy i fotograf zbierać będą szczegółowe materiały dla sprawozdania.

WOJNA CHEMICZNA, A SPOŁECZEŃSTWO



Dymowe świece płoną!

22 kwietnia 1915 roku na odcinku frontu pod Ypres, Niemcy zastosowali po raz pierwszy gazy trujące, ekspedując z tego świata w ciągu 45 minut około 10.000 żołnierzy koalicyjnych. W dniu tym cały świat cywilizowany zdrzął z oburzenia nad barbarzyństwem niemieckim, wprowadzającym ten nowy, okrutny sposób walki. Jednakże ten „wynalazek”, który pozwolił państwom centralnym przedłużyć wojnę o parę lat i odnosić częściowe zwycięstwa nad koalicją nie był nowym. Przeciwnie jest tak starym, jak sama wojna. Ludzkość odziana w skóry dzikich zwierząt i gnieźdząca się po jaskiniach znała zatrute strzały i dzidy.

Gliniane garnki Chińczyków, sztuczny kurz Sertorjusza, gazy siarkowe Abeńczyków, czyż to nie dzisiejsza broń chemiczna, używalność której zapewniały zwycięstwo.

Polacy pod Lignicą zostają rozbici przez Tatarów, na skutek użycia przez tychże jakichś smrodliwych gazów, osłabiających siły rycerzy.

Broń chemiczna nie jest nowością, a sposób jej zastosowania zależał od stopnia rozwoju danej epoki czy danego narodu.

Słowa potępienia, jakie ciskano na Niemców za ich podstępne ataki gazowe, były li tylko bezsilną złością tych, którzy zostali zasko-



Reflektor wskazuje samolotom miejsce lądowania.

zeni niespodzianką, czynnikiem przeważającym zwykle szalę zwycięstwa.

Znawcy twierdzą, że jednym z powodów, który zmusił Niemców do szybkiego podpisania pokoju, był nowy nieznaną gaz wynaleziony przez Amerykanów, którzy mogliby nieprzygotowaną odpowiednio armię niemiecką niespodzianie zniszczyć.

Twierdzić możemy, że zwycięstwo w walce jest wielką niewiadomą, która przeraża nieprzygotowanego przed ujawnieniem nowego sposobu niszczenia jego siły militarnej. Jednakże siła militarna nie polega tylko na sprawnym wyszkoleniu żołnierza. Całe społeczeństwo, cały naród stanowi siłę, która prowadzi wojnę z wrogiem. Przy stosowanie narodu do wojny i jej niespodzianek winno być naszą codzienną troską. Nie należy z oburzeniem polemizować nad okrucieństwem nowych metod walki, nie powinniśmy w bezsilnej grozie załamywać rąk, z trwogą myśląc o broni chemicznej, która będzie decydowała losy przyszłej wojny. Trzeba raz sobie uświadomić, że nasz byt narodowy zależy przede wszystkim od przygotowania się na wypadek wojny chemicznej, która zastąpi dawne metody walki.

Widma wielkich laboratoriów chemicznych, w ciszy których tysiące chemików pracuje dniami i nocami nad wytwarzaniem nowych tajemniczych substancji, mogących ludne i żywe okolice zamieniać w pustynię, winny być dla nas memento, o którym nie wolno nam nigdy zapominać. Warkot śmigł samolotowych, daje nam znać, że w przeciągu paru godzin możemy być zalani gazami zamieniającymi nasze miasta w cmentarzyska.

Broń chemiczna jest dla świata tem groźniejsza, że wytwarzanie jej jest otoczone tajemnicą, tem trudniejszą do zwalczania, że niema przed nią ukrycia, gdzieby nie dotarła. Naród, który chce żyć, winien się do wojny chemicznej przygotować. Trzeba przełaniać w sobie faryzeuszowski purytanizm w stosunku do chemii bojowej, trzeba zakasać rękawy i nie dać się ubiedz

wrogowi, który nam szykuje nowe niespodzianki.

Istnieje jeszcze jeden ważny czynnik, który przemawia za wojną chemiczną.

Mianowicie po skończonej wojnie światowej, kiedy państwa z ołówkiem w ręku obliczyły straty, oraz koszty wojenne, okazało się, że wojna chemiczna jest wielokrotnie tańszą, od wojny prowadzonej innymi rodzajami broni. Procent strat w materiale ludzkim pomimo, że broń chemiczna jeszcze nie była udoskonalona, stanowił 28% ogólnych strat.

Państwa zaangażowane w wojnie światowej, nie przeszły nad bronią chemiczną do porządku dziennego, lecz podpisując pokój zabrały się równocześnie nad doskonaleniem nowego sposobu walki.

Stany Zjednoczone tworzą nawet oficjalny i jawny departament broni chemicznej budują olbrzymi arsenał tworzący całe miasto Egde-Wood oraz organizują pułki chemiczne. Jedną Ameryka jawnie się do wojny chemicznej przygotowuje, jakkolwiek w tejże samej Ameryce w Waszyngtonie kilka największych mocarstw świata podpisało umowę nie stosowania gazów podczas wojny.

Broń chemiczna — to broń przyszłości, która może wyruguje inne metody walki, nie będzie dla nas groźną, o ile ją poznamy i uświadomimy społeczeństwo, że trzeba być przygotowanym do obrony własnego życia przed niespodzianką.

Historja starożytna głosi, że Egipcjanie podczas największych zabaw wnosili mumję, aby przypomnieć rozweselonym obywatelom, że prędzej, czy później czeka ich śmierć.

Taką mumją dla nas winna być świadomość nieustannej pracy naszych sąsiadów wschodnich i zachodnich, którzy wysilają najzdolniejsze umysły swoich chemików i inżynierów nad tworzeniem nowych groźnych i wielkich niewiadomych, do zniszczenia naszego państwa i jego niepodległości.

Z. Grzybowski.



Wśród oparów osiadających dymów.

KONFERENCJA LEGJONOWO-STRZELECKA WE LWOWIE

17 b. m. odbyła się we Lwowie konferencja okręgowa Związku Strzeleckiego i Legionistów Ziemi Czerwieńskiej, pod przewodnictwem prezesa okręgu, Schmal.

W konferencji wziął udział Kom. Główny Zw. Strzel. mjr. Kierzkowski, prezes oddziałów Związku Legionistów i komendanci obwodów Zw. Strzeleckiego.

Po zagajeniu obrad, prezes okręgu, Schmal, przedstawił organizacyjny program obecnej pracy w Związku Legionistów, kładąc szczególny nacisk na pracę w Zw. Strzeleckim, oraz program uroczystości sierpniowych w Kaliszu i na Ziemi Czerwieńskiej.

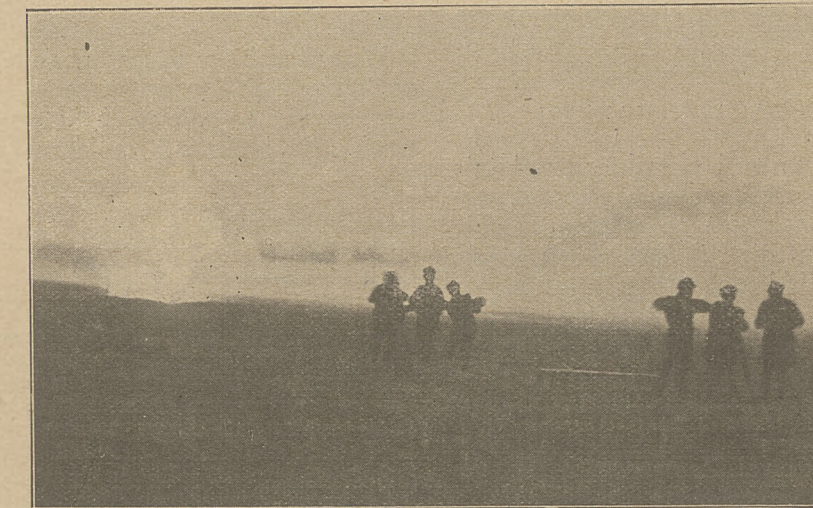
Po złożeniu przez prezesów i komendantów Zw. Strzel. sprawozdań z czyn-

ności obwodów Kom. Gł. mjr. Kierzkowski, prezes okr. Schmal, kom. okr. Kruk-Kolbuszewski i inni wygłosili referaty, przedstawiające wytyczne pracy Zw. Strzeleckiego w obecnej dobie.

Dyskusję, uzgadniającą linie wytyczne dalszej pracy legionowo - strzeleckiej zamknął prezes Schmal trzykrotnym okrzykiem na cześć Pierwszego Strzelca, Marszałka Piłsudskiego.

Po konferencji odbyła się odprawa komendantów obw. Zw. Strzeleckiego, na której był obecny Kom. Gł. mjr. Kierzkowski, oraz prezes okręgu Schmal. Załatwiono bieżące sprawy organizacyjne.

Konferencja wykazała w pierwszym rzędzie żywotność organizacji legionowo-strzeleckiej, liczącej około 20.000 członków na samym terenie okręgu lwowskiego.



Celem ukrycia lotniska przed niepowołanymi oczami wroga rozciągnięto zasłonę z dymów.

Strzelecki marsz „Łódź--Szczypiorna“

Czyż może zabraknąć strzelców w Kaliszu, skoro tam legioniści na zjeździe walnym uroczą obchodzącą trzynastą rocznicę wymarszu legionów, a zarazem dziesiątą rocznicę internowania w Szczypiornie?

Tak jak legjony wyrosły ze Związku Strzeleckiego, tak po wojnie oddziały Strzeleckie powstają wszędzie tam, gdzie znajdują się byli legioniści. Braterstwo ducha jest ściśle, radości i smutki jednych są radościami i smutkami drugich.

To też pomimo dorocznego marszu Kraków—Kielce w tym samym czasie urządził Okręg Łódzki Związku Strzeleckiego marsz Łódź—Szczypiorna, celem uczczenia dziesięciolecia uwięzienia legionistów i wzięcia udziału w uroczystościach legjonowych, odbywających się w tym czasie na terenie Okręgu — bo w Kaliszu i Szczypiornie.

TRASA.

Zawody odbędą się na przestrzeni 127 km. z Łodzi do Szczypiorny. Trasa podzieloną jest na 3 etapy.

Pierwszy etap rozpoczyna się 5 sierpnia w Łodzi na Rynku Bałuckiego, a kończy się w Łasku, skąd następnego dnia zawodnicy wyruszają do Błaszek, poczem 7 sierpnia do Szczypiorny. Meta znajdować się będzie w miejscu, gdzie dawniej stały baraki internowanych legionistów. Na trasie obowiązują postoje w Łasku i Błaszczkach, pozatem drużyny mogą zatrzymać się dla spożycia posiłku w Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Sieradzu i Opatówku, jednak czas postoju w tych miejscowościach nie będzie odliczany.

ZASADY MARSZU

Marsz nosi charakter wybitnie wojskowy i zasadniczo jest drużynowy, chociaż na ostatnim etapie odbywa się również konkurencja indywidualna.

Regulamin wzorowany jest na „Marszu Szlakiem Kadrówki“.

Drużyna składa się z 13 ludzi i musi na etapach meldować się w pełnym składzie w kolumnie czwórkowej. Zastępców w żadnym wypadku ustawiać nie można.

Drużyna, która do Łasku przyjdzie zdekompletowana, dalej maszerować nie może i jej członko-

wie nie mają prawa startowania do marszu indywidualnego Błaszki — Szczypiorna.

Przybycie w stanie zdekompletowanym do Błaszek dyskwalifikuje drużynę w konkurencji zespołowej, w konkurencji zaś indywidualnej są zdyskwalifikowani ci, którzy nie doszli razem z drużyną do Błaszek, oraz drużynowy.

Na etapie Błaszki—Szczypiorna każdy może maszerować osobno, jednak wszyscy członkowie drużyny muszą dojść do mety pod grozą dyskwalifikacji całego zespołu.

Swój ekwipunek można oddać tylko koledze z własnego zespołu i to tylko na dwóch pierwszych etapach, przytem każdorazowo na metę trzeba się stawić w kompletnym umundurowaniu i ekwipunku.

Za wszelkie podjeżdżanie lub korzystanie z obcej pomocy następuje — dyskwalifikacja.

WOJSKO—KLUBY SPORTOWE.

Marsz jest dostępny również dla drużyn z poza Związku Strzeleckiego, w szczególności zaś dla wojska i klubów sportowych.

Drużyny te podlegają wymogom regulaminu narówni z zespołami strzeleckimi.

Drużyny klubów sportowych otrzymują broń i ekwipunek od Związku Strzeleckiego.

KWATERY, POMOC SANITARNA.

Związek Strzelecki zobowiązuje się do przygotowania we własnym zakresie i na własny koszt jedynie kwatery oraz pomocy sanitarnej w Łodzi, Łasku, Błaszczkach i Szczypiornie.

Wyżywienie w miarę posiadanych środków i przygotowań poczynionych na miejscach etapowych. Za braki w tym kierunku

Związek Strzelecki odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje. Przejazd kolejną powrotny ze zniżką 66 procent.

NAGRODY.

Zjednoczone Komitety im. Piłsudskiego w Ameryce, których wyścizka bawi obecnie w Polsce, ofiarowały jako pierwszą nagrodę czterolampowy aparat radiowy dla zwycięskiego zespołu. Pozatem napływają liczne cenne nagrody honorowe dla drużyn i pojedynczych zawodników.

Niezależnie od tego pierwsze trzy drużyny zwycięskie otrzymają po 13 żetonów. Trzynastu pierwszych zawodników w klasyfikacji indywidualnej również otrzymają żetony.

Naprzód Drużyno Strzelecka!

Naprzód! Wyrwijmy co sił do mety. Tam Dziadek czekać będzie na zwycięzców. A przy jego boku conajdzielniejszy wodzowie Armji Polskiej, którzy tak jak dziś wy w naszych strzeleckich szeregach maszerować i wojować uczyli się przed laty.

Naprzód! Mamy być na mecie nie tylko pierwsi, nie tylko w krótkim czasie, ale co jest rzeczą ważną — w dobrej kondycji fizycznej. Pamiętajcie, że żołnierza po marszu czeka — bój. To też na mecie trzeba mieć sił zapas. Niech nie będzie maruderów po rowach, niech jednak nie będzie również w Szczypiornie „skonanych“ strzelców i drużyn. Rozkładajmy siły, maszerujmy mądrze.

Naprzód! Pokażmy Działkowemu Komendantowi — żeśmy z krwi i kości tacy sami, jak jego pierwsi strzelcy z przed wojny, jak ci, co dziś stanowią chlubę i chwałę Wojska Polskiego.

KULĄ W PŁOT

STRZELALI W „STRZELCA“—TRAFILI.. W „SOKOŁA“

Mamy jeszcze dokładnie w pamięci alarm, jaki prasa endecka zrobiła donosząc, że w Kowlu strzelec zamordował rywala, poczem uciekł do Rosji Sowieckiej. Okazało się następnie, że morderstwo było rzeczywiście dokonane, sprawcą jednak był nie strzelec, tylko... sokół.

Podobna przykreść zdarzyła się ostatnio znów prasie pomorskiej, która rozpowszechniała wiadomość o bandyckim napadzie w Nakle, w którym brał rzekomo udział strzelec, przyczem wymieniono szereg nazwisk.

Dochodzenie wykazało, że ani jeden z wymienionych do Związku Strzeleckiego nie należy, natomiast jeden z nich, p. Michalski, okazał się członkiem „Sokoła“.

Sokoły mogą mieć zupełnie uzasadnioną żal do swych przyjaciół — dziennikarzy.

Ci naprawdę sprawdzili na sobie słuszność przysłowia. — „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“.

Bezimienny wybawca

Opowieść prawdziwa

Było to zdaje w r. 1925. Jedno z miast Alaski — tej półmystycznej krainy ludu i złota — nawiedziła klęska. Straszliwa epidemia szerzyła się w niem z niesłychaną szybkością, zwalając z nóg początkowo po kilkanaście, a niebawem po kilkaset osób dziennie. Nie nadążono grzebać umarłych, którzy w straszliwych konali męczarniach. Żywych jeszcze, lecz przez chorobę już dotkniętych, mimo największych wysiłków, mimo całego poświęcenia, trwający mężnie na posterunku lekarze, nie mogli ratować. Zabrakło im niezbędnych leków.

To też stacja radiowa zagubionego w śnieżnej pustyni miasta wy-

Był to prosty Indjanin, którego nazwisko nie zostało nawet zanotowane. Spakował drogocenny ładunek na sanki, zaprzągnął doń dzielnych psów i wyruszył w podróż przez ciągnące się setkami kilometrów pustkowie, zdecydowany na wszystko i spokojny.

Nie miał w dotkniętym plagą mieście ani żony, ani dzieci, ani żadnych blizkich. Wyruszył nie po to, by zdobyć jaką przyobiecana nagrodę, lub też sławę. Prostym Indjanin nie znał i nie rozumiałby samoreklamy i dyskutowania zasług — pojechał dlatego tylko, że tam ginęli ludzie i że ludziom tym trzeba było pomóc. To było proste i jasne dla tego człowieka „niż-

grad, czy oślepią śnieżna zawiechuca. Pędził swe wierne psy, a gdy który padł z wycieńczenia — jeszcze więcej nakłaniał do pośpiechu pozostałe. W miejscach trudnych do przebycia, by im ulżyć, biegł obok sanek po kolana w białym, nieskalanym śniegu, biegł dniami i nocami sam jeden wśród bezkresu śnieżnej pustyni, zahypnotyzowany myślą jedną, jedyną: *byle prędzej, prędzej, prędzej!*

Psy padały jeden po drugim. Trupy ich zostały na śnieżnym szlaku, jak kilometrowe słupy wspaniałego poświęcenia. Zostali tylko jeden człowiek czerwony i jeden szary pies, zaprzęgni do sanek z jakimiś proszkami i płynami, których składu i właściwości ani jeden, ani drugi nie znali. Człowiek wiedział tylko, że te płyny i proszki przywrócić mogą życie umierającym obcym ludziom.

Został jeden pies i jeden człowiek, który ostatnim wysiłkiem woli parł naprzód, by chociaż za cenę życia dotrzeć do celu.

Dotarł. Padał ze znużenia, jak padał z wyczerpania jego wierny towarzysz — szary pies. Ale sanki dojechały jeszcze na czas do nieszczęśliwego miasta i radiotelegraf zaprzestał dawania zdesperowanego sygnału. Lekarze, którzy opuścili już ręce, zabrali się znowu do pracy i tysiące istnień ludzkich zostało wydarte nienasyconej śmierci.

Psu postawiono za życia wspaniały pomnik, imię Indjanina nie przejdzie do potomności, bo nikomu nie przyszło do głowy zapytać go o nie, kiedy dostarczywszy powierzony jego pieczy ładunek, pożegnał się, by wrócić w swoje progi.

I nie szkoda. Umieszczanie podobizn mniej lub więcej podretuszowanych, mniej lub więcej podretuszowanych życiorysów — na wzór białoskórych, pomniejszych tylko wartość czynu tego bohaterskiego młodzieńca.

Czyn jego stawia go w pierwszych szeregach rycerzy humanitarnego samozaparcia i poświęcenia, a wyżej go jeszcze podnosi fakt, że zostanie rycerzem nieznanym.

Życie każdemu przeznacza inną rolę, niejednakowo głośną i wybitną, ale każdemu jednakowo po-



Pędził swe wierne psy...

syłała, niby tonący okręt, sygnał tragiczny S. O. S. — depezę wciąż jedną i tę samą — krótką lakoniczną receptę. Słyszano sygnał ten w całej Ameryce, lecz jakże pomoc ginącemu miastu w zimie, gdy wszelka komunikacja jest przerywana, gdy nawet samolot nie może się tam przedostać. Łamano sobie nerwowo głowę nad tym okropnym problemem, desperowano bezradnie, a sygnał wciąż się powtarzał z coraz większą rozpaczliwością, a miasto tak niedawno wesołe, prosperujące, pełne ludzi kipiących energią, umiłowaniami życia, ludzi dzielnych, odważnych i pracowitych — przeistaczało się w ogromne, ponure cmentarzysko.

Aż wreszcie znalazł się ktoś, kto wziął na swe barki obowiązek dostarczenia niezbędnych leków.

szej" rasy, dla tego „dzikusa“... którego nie bardzo rozumiały przemądzałe „blade twarze“.

Podróż?

O podróży — mało co wiadomo. Nie zwierzał się jej bohater, bo poco było o tych drobnostkach opowiadać. Podróż była prawdziwą epopeją bohaterstwa i samozaparcia. Nie o to tylko chodziło — choć i to było zadaniem niełatwym — bo dojechać. Trzeba było jeszcze dotrzeć do celu w jaknajkrótszym terminie, bo każda sekunda zwłoki kosztowała kilka istnień ludzkich.

Dlatego też czerwonoskóry gardził wypoczynkiem, pożegnał się ze snem i nie tracił czasu na jedzenie i picie. Pędził naprzód co sił, bez względu na to czy smażył go wichur zimny, czy ciął ogniem

zwalającą dotrzeć do szczytu wielkości. Wielkim jest bowiem siwy generał, który siedząc nad mapą o setki kilometrów od placu boju, wygrywa bitwę i zwycięstwo zdobywa dla swojej Ojczyzny. Ale niemniej wielkim jest żołnierz analfabeta, który ginie z bagnetem w ręku na drutach kolczastych. Wielkim i godnym wdzięcznej pamięci ludzkości był uczony lekarz, który pracując przez noc w labora-

torjum wynalazł lekarstwo, zwalczające morderczą chorobę. Ale niemniej wielkim był ów bezmiejny Indjanin, który tajemnicze leki wiózł z wysiłkiem nadludzkim, by ratować obce życia. Są sobie bliźcy, sąsiadują duchowo zrównani wspólną miłością bliźniego, tak, jak sąsiadują nie tylko fizycznie, ale i moralnie Łuk Tryumfalny Napoleona, lub pomnik Ks. Józefa z Grobem Nieznanego Żołnierza.

Droga ku wyżynom otwarta jest dla każdego, wystarczy postawić sobie cel szczytny i piąć się ku niemu.

Taką oto naukę wyciągnąć można z prawdziwej opowieści o skromnym Indjaninie, który wędrował przez śnieżne pustynie do zarażonego miasta, zdaje się w r. 1925.

Wiktor Junosza.

Goście amerykańscy w Warszawie

W czasie bytności swej w Warszawie, wycieczka Zjednoczonych Komitetów im. J. Piłsudskiego zwiedziła i poznała najpiękniejsze zabytki naszej stolicy. Miłych gości podejmował w Belwederze Marszałek Piłsudski podwieczorkiem, na którym rodacy nasi zetknęli się osobiście z Tym, którego ideą są złączeni.

Na cześć ich odbył się również bankiet, na którym prezes Dłuski wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy rodacy!

Przypada mi w udziale zarówno wielki, jak i miły zaszczyt powitania w imieniu Komitetu, Was, Rodaków, przybywających z drugiej półkuli świata do naszej stolicy, dla złożenia hołdu największemu Obywatelowi Polski, Twórcy legjonów, Zwycięskiemu Wodzowi nad Wisłą, Wielkiemu Budowniczem Państwa Polskiego.

Przyjazd Wasz z wielkiej republiki demokratycznej, która już

przed półtora wiekiem potrafiła wywalczyć swą niepodległość, która przechowuje w niewygasłej pamięci imiona Kościuszki i Puławskiego — przyjazd Wasz nie jest zwykłą wycieczką przez ocean do lądu starej Europy. — Nie! jest to znamienny objaw tej więzi duchowej, która Was stale łączyła i łączy z Macierzą! To też każdy akt wojującego patriotyzmu budzi w sercach Waszych żywy i silny odźwięk. — Gdy w 1912 r. wojna wisiała już na włosku, a w dawnej Galicji, dzisiejszej Małopolsce, powstała Konfederacja Stronictw Niepodległościowych, wyście w tym samym roku zorganizowali Komitet Obrony Narodowej, z którym związane jest nazwisko jego twórcy, nieodżałowanej pamięci, Bronisława Kułakowskiego, oraz jego dzielnych współpracowników ob. D-ra Zaleskiego i ob. redaktora Błażewicza. W 2 lata później K. O. N. stanął bez zastrzeżeń pod hasłem Komendanta, pośpieszył z wydatną pomocą i materialną i

moralną legjonom, i wysłał do nich bojowników, którzy pod ich sztandarem walczyli. Gdy Ameryka wypowiedziała wojnę mocarstwu centralnym, Polacy wśród innych narodowości ze St. Zjednoczonych stanowili największy odsetek w szeregach tych, którzy krwią swą zrosili obficie pola walk bohaterkiej Francji. — Gdy marszałek Piłsudski zrzekł się najwyższej władzy w państwie, a wkrótce potem nastąpił ohydny mord prezydenta Narutowicza, demokracja polska w Ameryce, ta sama, która wyłoniła z siebie K. O. N., odczuła silnie to tragiczne drgnięcie seismografu politycznego i przystąpiła odrazu do tworzenia Komitetów J. Piłsudskiego w różnych miejscowościach St. Zjednoczonych, skonsolidowanych ostatecznie w 1924 r. w jedną silną organizację: „Złączone Komitety J. Piłsudskiego”. I tu występuje w całym blasku, jak Polska długa i szeroka, czcigodna postać jej Prezesa, Jubilata prof. Siemiradzkiego. — Już przed trzydziestu kilkoma laty odczuł on na swej osobie błogie skutki carskiego regim'u i doznał gościnnego przyjęcia w 10 pawilonie cytadeli — wyemigrował wkrótce dla pracy wśród rodaków do Ameryki. — Jego wielka wiedza, szlachetne serce i kryształowy charakter poświęcone zostały całkowicie w znojnym trudzie długiego żywota służbie na chwałę i pożytek Ojczyźnie. — Kończę okrzykiem: prezes Siemiradzki niech nam żyje jeszcze długie, a długie lata, a demokracja polska w Ameryce pod Jego wodzą: vivat, floreat, crescat!



Goście amerykańscy opuszczają dworzec główny.
W pierwszym rzędzie w jasnym palcie prof. Siemiradzki.

**Czytajcie Przegląd
Strzelecki i Łuczniczy**

Na strzeleckim szlaku...



Grupa uczestników poświęcenia sztandaru strzeleckiego w Lubomirce na Wołyniu.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU ODDZIAŁU LUBOMIRKA.

Poświęcenie sztandaru oddziału Lubomirka stało się dniem świętą nie tylko strzeleckiego, ale i całego miasteczka, które w uroczystości brało żywy udział. Zjechały również oddziały reprezentacyjne z najbliższych okolic, a więc Równa, Korca, Tuczyna, Kostopola, Lubomirki i Zdobunowa, oraz zaproszeni goście i sympatycy organizacji, między innymi płk. Korewo, któremu towarzyszył kpt. Schwab. Komendant obwodu złożył panu pułkownikowi raport, poczem oddziały odmaszerowały na nabożeństwo, odprawione przez ks. proboszcza Bielawskiego. Po kazaniu wypowiedzianem w krótkich, ale serdecznych słowach, ks. Bielawski poświęcił sztandar, którego chrzestnymi rodzicami byli p. Miazgowa z Lubomirki i starosta rówieński, p. Moszyński. Pierwsze gwoździe w drzewce sztandaru wbili pp. płk. Korewo, Dobrowolski w zastępstwie starosty, Świdniński, wizytator szkolny, przedstawicielka nauczycielstwa polskiego i inni. Po defiladzie oddziałów przed sztandarem zebrani udali się na leśną polanę, na której odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Wieczorem zabawa taneczna zakończyła święto, zostawiając zebranych na długo wspomnienia tej miłej chwili.

ŚWIĘTA TEŻYŻNY I MOCY W JANOWIE PODLASKIM.

Rynek Janowa zapelniał się szybko. Raz po raz rozlegały się miarowe, żołnierskie kroki i z zakrętu ulicy wysuwał zwarty szereg młodych.

Szły oddziały Związku Strzeleckiego z Janowa, Komarno, Mokran-Nowych, organizacje P.W. przy straży ogniowej w Sarnakach i Konstantynowie, oraz Stow. Młodzieży Wiejskiej w Werchlisie i Klonownicy Małej.

Święto P. W. i P. F. obchodzono uroczystie. Oddziały sformowane w jeden zwarty pluton w skupieniu wysłuchały nabożeństwa, podczas którego poświęcenia sztandaru P. W. dokonał ks. prałat Kalicki.

A potem, na placu poza miastem, popisy w wyszkoleniu wojskowym i zawody

lekkoatletyczne, którym przyglądali się z ciekawością zaproszeni goście i miejscowa publiczność.

Uwagę wszystkich zwracał oddział strzelców z Janowa, swą sprężystością, zewnętrznym wyglądem i wynikami osiągniętymi na zawodach wyróżniający się z pośród wszystkich zebranych organizacji P. W.

On też, jako nagrodę, otrzymał nowy sztandar P.W. pow. Konstantynowskiego. A potem, jak zwykle, mowy.

Mówił starosta Bernatowicz, dalej p. Rosenwerth, w imieniu swoim i matki chrzestnej sztandaru p. Poklewskiej, oraz D-ca 34 pp. płk. Bittner, podkreślając potrzebę gotowości ze strony oddziałów na wypadek obrony granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na zakończenie odbyła się defilada przed sztandarem, którą przyjął p. Starosta, wspólnie z pułk. Bittnerem.

Wieczorem w Domu Ludowym urządzono na zabawę taneczną.



Oddział Związku Strzeleckiego w Janowie, × Prezes oddziału, ×× oficer p. w. na pow. konstantynowski.

ŚWIĘTO OBWODU ŚLĄSKIEGO.

14 sierpnia r. b. mija lat trzynaście gdy tutejsze oddziały strzeleckie wymaszerowały, by połączyć się z Legionami i z nimi walczyć o wolność Tej, co „Jeszcze nie zginęła”.

Chcąc uczcić tę chwilę, oraz tych, co z tej wyprawy już nie wrócili, oddział Zw. Strzel. Czechowice — Dziedzice urządził w dzień pamiętnego wymarszu uroczysty obchód, połączony z odsłonięciem sztandaru i zawodami marszowymi na 12 klm. Komitet, opracowujący plan uroczystości, wyznaczył dla zwycięzców 7 nagród. Termin zgłoszeń zawodników upływa 7 sierpnia, punkt zborny zawodników — dworzec w Bielsku.

PIESZO DO KOŁA POLSKI.

Sport pieszy, którego najwyższym wyrazem, bo łączącym wyczyn sportowy z historycznym momentem z życia narodu, jest „Marsz Szlakiem Kadrówki” należy do najbardziej chyba popularnych wśród strzelców.

Przeglądając kronikę „Strzelca” widzimy, że prawie wszystkie uroczystości strzeleckie kończą się zawodami marszowymi na 10, 20 czy też 30 klm. Znaleźli się jednak dwaj strzelcy Kołakowski i Wyszymirski, którzy postanowili przebyć dużo więcej bo 9.000 klm.

Wyruszyli oni 25 listopada ub. r. z Mławy, swego rodzinnego miasta, na Warszawę, stąd na Łódź, Katowice, Kraków, Przemyśl, Lwów. Z Lwowa udali się wzdłuż granicy wschodniej do Wilna, by przez Grodno skierować się do Grudziądza. Przybyciem do Poznania zakończyli swój przedostatni etap. Obecnie została już im niedaleka, w porównaniu z przemaszowaną, droga. Poznań — Warszawa zakończy zwycięsko ten ostatni etap.

NOWA PLACÓWKA STRZELECKA.

W Skolem został zorganizowany pierwszy oddział strzelecki, który miejscowa młodzież powitała radością, zapraszając się licznie w szeregi. Młodym strzelcom życzymy, by swą pracą jak najszybciej wybili się w pierwsze szeregi zielonych maciejówek.

ŚWIĘTA TĘŻYZNY I MOCY W OBWODZIE WARSZAWSKIM.

Dorocznym zwyczajem, na terenie Województwa Warszawskiego zorganizowane zostały święta P. W. i W. F. dla członków hufców szkolnych i organizacji P. W.

Święta miały odbyć się w Otwocku, Pruszkowie Żyrardowie, Mszczonowie, Grodzisku i Błoniu, jednak część tych miejscowości, a mianowicie Błonie i Prusków odpadły.

Program świąt został ustalony z góry dla wszystkich miejscowości i przedstawia się następująco:

1) Przyjazd oddziałów, przegląd przez oficera instrukcyjnego pułku, nabożeństwo, raport, przegląd i przemówienia powitalne oddziałów, defilada w określonym porządku (hufce szkolne, Zw. Strzelecki, Sokół, Straże Pożarne i t. d.) oraz odmarsz na indywidualne zawody w przysposobieniu wojskowym.

Na program zawodów składało się robijanie i składanie Kb. p. M. 98, wkładanie i zdejmowanie maski przeciwgazowej, kopanie wnętrza strzeleckiego i rzut granatem na odległość, dowolną ręką.

2) Po obiedzie urządzonym przez miejscowy komitet organizacyjny, indywidualne zawody w wychowaniu fizycznym, na które składały się bieg 100 i 800 m. skok w dal i wwyż, pchnięcie kulą (5 kg), rzut dyskiem, rzut granatem do celu dowolną ręką, bieg rozstawny 4 x 100 gry sportowe w zespołach, oraz pokazy walki drużyny bojowej.

Prawie we wszystkich miejscowościach w których święta odbyły się, strzelcy stanowili liczbę dominującą.

W Otwocku wzięło udział 7 oddz. w sile 203 strzelców, stanowiąc blisko trzy

czwarte ogólnej liczby zawodników. Podkreślić należy, że obecni gen. Wróblewski i woj. Sołtan wyrazili głośne zadowolenie z postawy i ilości strzelców.

To samo da się powiedzieć o Żyrardowie, gdzie Strzelcy wystąpili w 2 oddziałach stanowiących 66 ludzi (jedna trzecia zawodn.) i Grodzisku — 61 ludzi (jedna trzecia zawodn.).

Święta te były pierwszymi zawodami sportowymi dla strzelców Obwodu Warszawskiego, w tym kierunku bowiem dotychczas nie ustalano programu i wytycznych. Dlatego też tegoroczny udział strzelców w świątach nie mógł dać należyte zadawalniających wyników i był tylko sprawdzianem wrodzonej wartości fizycznej stawających do zawodów.

Pomimo to strzelcy zdobyli bardzo dużo nagród i wyróżniali się wśród zawodników z innych stowarzyszeń.

STRZELCY SZYKUJĄ SIĘ DO MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI! LUBARTÓW.

W „Marszu szlakiem Kadrówki” będącym nie tylko próbą sprawności i wytrzymałości fizycznej, ale apoteozą czy nu bohaterskich strzelców-legionistów, poraz pierwszy weźmie udział obwód w Lubartowie, który zgłosił do zawodów trzy drużyny. Drużyny te wystawiają oddziały: Lubartów, Niemce i Czemierniki.

ŚLĄSK.

Komenda okręgu śląskiego, uchwaliła wysłać na zawody marszowe Kraków — Kielce, 7 drużyn strzeleckich.

ZAWODY STRZELECKIE W BIELSKU

Na wielkich zawodach strzeleckich o mistrzostwo członków p. w. 21 dyw. piech. polskiej, z udziałem organizacji z terenu wszystkich pułków, pierwsze miejsce zdobył Wł. Sternal (Zw. Strzelecki) osiągając 46 pkt. na 60 możliwych.



Po starcie nieszczęśliwego w skutkach wyścigu motocyklowego, Choński — Rudawski.

KRONIKA SPORTOWA

CIĘŻKI WYPADEK MISTRZA CHOŃSKIEGO.

Podczas ostatnich zawodów na Dynasach zdarzył się przykry wypadek w trakcie biegu motocyklowego Choński — Rudawski.

Już na pierwszym okrążeniu obaj współzawodnicy przewrócili się jadąc z szybkością 126 kłm. na godzinę, przyczem Choński doznał złamania nogi, zgniecenia klatki piersiowej i nadwyrężenia kręgosłupa.

Ważniejsze wyniki tych zawodów: bieg 10 kłm. za prowadzeniem — Lange 9:02 przed Gędziorowskim, bieg szybkości — Podgórski (100 mtr. — 13.8) przed Stefem, bieg 15 kłm. — Oksiułycz 16:20.2 przed Kamińskim.

MISTRZOSTWA LIGOWE.

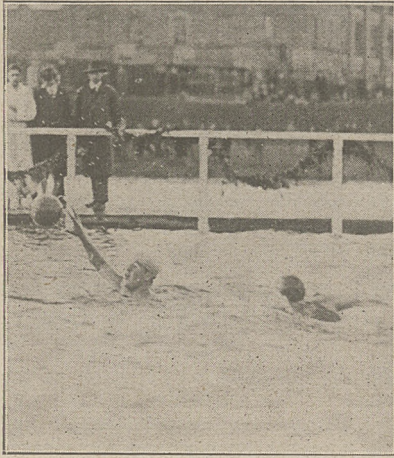
W dniu 24 b. m. rozpoczęła się druga tura rozgrywek o mistrzostwo klasy państwowej. Rozegrano 6 meczy, a więc tylko Pogoń i Polonia odpoczywały. — W Warszawie *Warszawianka* zwyciężyła niespodziewanie, lecz zupełnie zasłużenie *Legję* w stosunku 2:1, w Krakowie zawody *Warta* — *Jutrzenka* przyniosły wynik remisowy 1:1. *T.K.S.* pokonał na własnym boisku łódzki *Ł.K.S.* w stos. 1:0, zaś *Turyści* zwyciężyli niespodziewanie łatwo górnośląski *Ruch* 4:1. We Lwowie *Wisła* miała trudną przeprawę z *Czarnymi*, których pokonała 3:2, zaś w Katowicach mecz *I.F.C.* — *Hasmonea* zakończył się sensacyjnym wynikiem 9:3 na korzyść gospodarzy.

* * *

Stan tabeli ligowej nie uległ na ogół większym zmianom. Dwaj „leaderzy” mistrzostw *Wisła* i *I.F.C.* odsunęli się nieco od rywali i mają już teraz 21 pkt. i 20 pkt. Na trzecie miejsce wyszedł *T.K.S.* z 17 pkt., *Pogoń*, która ma o jedną grę mniej, zajmuje 4 miejsce z 16 pkt. przed *Ł.K.S.*-em (16 pkt.). Dalej kroczą *Legja* i *Ruch* (po 14 pkt.), oraz *Polonia* i *Turyści* (po 13 pkt.). Następnie idą *Czarni* (12 pkt.) i *Warta* (11 pkt.). *Warszawianka* ma 9 pkt. Ostatnie dwie lokaty zajmują *Hasmonea* (9 pkt.) i *Jutrzenka* (7 pkt.).



Warszawianka w chwili przewagi nad *Legją*, którą pokonała 2:1.



Moment z meczu w piłkę wodną.

MIĘDZYKRAJOWE ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE.

*Bezapelacyjne zwycięstwa gości. —
Nowe rekordy polskie.*

W dn. 23, 24 b. m. w nowowyzbudowanej pływalni AZS-u w parku Skaryszewskim odbyły się pierwsze w stolicy międzynarodowe zawody pływackie.

W zawodach tych wzięły udział zespoły z Budapesztu, Pragi i Brna, oraz szereg najlepszych sił polskich. Zagranicznych zawodników przybyło 30.

Zawody te wykazały jak nisko stoi u nas sport pływacki, gdyż goście zabrali wszystkie pierwsze miejsca, a nasi rzadko tylko zajmowali drugie.

Pobito natomiast szereg rekordów polskich, a mianowicie: 50 i 100 mtr. stylem dowolnym — Kuncewicz (W.K.W.) 32.2 i 1:15. 500 i 800 mtr. — Matysiak (AZS) 8:26.6 i 13:45.2, Sztafeta 4×50 mtr. — Jutrzenka (Kraków) 2:21.5, 100 cnt. dla pań — Kajzerówna 1:42.6.

Wyniki zawodników zagranicznych były następujące: 50 m. — Pizensky (Praga) 29.3, 100 mtr. — Bicak (Praga) 1:08.5, 300 mtr. — Kontek 4:12.2, 200 mtr. styl. klasycznym — Pioraty (Brno) 3:07.2, 400 mtr. st. klasycznym — Pioraty 6:58.6, 800 mtr. — Kontek (Praga) 12:38.2, 100 mtr. na wznak — Belik (Brno) 1:22.4. Sztafeta 4×50 m. — A.P.K. (Praga) 2:03.4 — rekord Czechosłowacji, sztafeta 7 × 50 m. A. P. K. 3:39.2, sztafeta 3 × 100 m. stylem zmiennym — I.S.C. (Brno) 4:01, 100 mtr. i 200 mtr. — A.P.K. — Henzlowa (Praga) 1:40 i 3:43.8.

Wyniki turnieju water-polo były następujące: A.P.K. (Praga) — I.S.C. (Brno) 4:2, M.A.C. (Budapeszt) — Komb. zespół polski 10:1, Kraków — Warszawa 4:1, I.S.C. (Brno) — Jutrzenka 4:1, M.A.C. (Budapeszt) — A.P.K. (Praga) 1:0. — W meczu powyższym czeši opuścili basen przed końcem gry, zatem M.A.C. zdobył puchar Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

DO JUGOSŁAWJI.

W dn. 27 b. m. wyjeżdża z Warszawy polska reprezentacja lekkoatletyczna, celem rozegrania meczu między państwowe go z Jugosławią w dn. 30 i 31 b. m. w Zagrzebiu. Kierownikiem ekspedycji jest mjr. Glabisz, zaś administratorem p. Weintal.

Lista 19-stu naszych reprezentantów jest następująca: Dobrowolski (100 mtr., 110 mtr. płotki, oszczep), Weiss (400 m.),

Kostrzewski (800 mtr.), Jaworski (1500 mtr.), Trojanowski (110 m. płotki), Kasperkiewicz (skok w dal), Adamczak (tyczka), Mierzejewski (skok wzwyż), Rothert (400 mtr.), Freyer (10 klm.), Szelestowski (10 klm.), Sikorski skok w dal, Fryszczyn (skok w wyż), Szenajch (100 mtr.), Forys (800 i 1500 mtr.), Baran (kula i dysk), Smakulski (oszczep), Górski (kula i dysk), Majtkowski (skok o tyczce).

Składy sztafet ustalono następująco: Sztafeta 4×100 mtr. — Sikorski, Dobrowolski, Kasperkiewicz, Szenajch, Sztafeta 100—200—300—400 mtr. — Dobrowolski, Szenajch, Rothert, Kostrzewski.

W roku ubiegłym odbył się pierwszy mecz lekkoatletyczny pomiędzy powyższymi państwami, zakończony zwycięstwem Polaków 97:42. Teraz walka będzie bardziej zacięta, gdyż Jugosłowianie znacznie podnieśli się w formie, mają za sobą własne boisko i wystawiają najsilniejszy zespół.

GÓRNY ŚLĄSK NIEMIECKI.

GÓRNY ŚLĄSK POLSKI.

Mecz lekkoatletyczny pomiędzy powyższymi reprezentacjami rozegrany w Gliwicach, przyniósł zwycięstwo Niemcom w stos. 77:61.

PRÓBA BICIA REKORDU.

Kostrzewski zaatakował w ub. niedzielę rekord na 800 mtr. osiągając jednak czas o 0.2 sek. gorszy od rekordu t. j. 1:58.6

WISŁA MA JECHAĆ DO AMERYKI.

T.S. Wisła (Kraków), obecnie najlepszy zespół polski, podpisało już umowę w sprawie tournée po Ameryce. Wisła wyjechałaby w marcu 1928 i byłaby w Ameryce około 8 tygodni.

CRACOVIA W CZERNIOWCACH.

Cracovia rozpoczęła swe tournée po Bałkanach. Pierwsze dwa mecze rozegrała w Czerniowcach, zwyciężając Hakoah 5:0, lecz przegrywając z reprezentacją miasta 1:3.

NOWE STRZELNICE

W MIECHOWIE.

Z okazji święta w. f. i w. p. zorganizowanego przez powiatowy komitet p. w. odbyło się w Miechowie poświęcenie i towarzyskie nowozbudowanej strzelnicy. Po przemówieniu, podkreślającym wagę sportu strzeleckiego dla obrony narodowej, obecny na uroczystości gen. Wróblewski przeciął wstęgę i oddał strzelnicę do użytku „dla dobra państwa, nauki i rozrywki przyszłych obrońców kraju”, dając pierwszy strzał do tarczy. Po dalszych strzałach honorowych gości i członków pow. komitetu w. f. i w. p. w. rozpoczęły się zawody strzeleckie.

W ŁODZI.

Dowódca O.K. nr. IV gen. Małachowski zwrócił się do magistratu łódzkiego o wyznaczenie odpowiedniego placu na budowę strzelnicy, w której odbywać by się mogły strzelania z broni małokalibrowej. Strzelnica służyć będzie dla organizacji sportowych i przysposobienia

W LUBLINIE.

Dzięki inicjatywie Tow. Łowieckiego, Lublin otrzyma wreszcie strzelnicę. Stani ona przy ul. Panny Marji 6, na placu należącem do Tow. Dobroczyńności. — Miejsce przeznaczone na budowę strzelnicy zbadała już specjalnie wyłoniona komisja i uznała je pod każdym względem za odpowiednie, wobec czego budowa rozpocznie się w najbliższych dniach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Marjan Godos. Ruda Pabjanicka.

Za artykuły nadesłane dziękujemy, niestety skorzystać z nich nie możemy, gdyż są zbyt obszerne i ogólnikowe.

Na przyszłość prosimy o artykuły o treści bardziej zwartej, w rozmiarach dwóch stron kancelaryjnego arkusza, pisane po jednej stronie papieru.

Oddz. Strzelecki Ustrzyki Dolne.

Zawiadomienie o Walnem Zebraniu nie umieściliśmy, gdyż nie zostało ono nadesłane, a w listach interpelujących w tej sprawie, treść wzmianki nie była powtórzona.

Sprawę nienadesłanych egzemplarzy Nr. 16 Strzelca załatwi Administracja.



Międzynarodowe Zawody Pływackie w Warszawie. Start.

Z kraju i ze świata

Jubileusz ks. biskupa Bandurskiego.

Jubileusz ks. biskupa Bandurskiego stał się żywiolowym hołdem społeczeństwa polskiego złożonym świętobliwemu kapłanowi i wielkiemu obywatelowi. Jubilat otrzymał stopy telegramów nadesłanych ze wszystkich stron Polski między innymi od pp.: Prezydentostwa Mościckich, min. spraw wewn. Sławoj - Składkowskiego, min. Miedzińskiego, prymasa Polski, kardynała Hlonda i innych. Miasta: Kraków i Lwów nadały ks. biskupowi Bandurskiemu honorowe obywatelstwa.

Rocznica uwięzienia Marszałka Piłsudskiego.

26 lipca minęło lat dziesięć od chwili, gdy władze niemieckie aresztowały w Warszawie Józefa Piłsudskiego i osadziły go w więzieniu w Magdeburgu.

Celem upamiętnienia rocznicy tego historycznego wydarzenia, utworzył się w Warszawie, pod przewodnictwem gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Komitet organizacyjny zjazdu b. więźniów ideowych, mający za zadanie upamiętnienie martyrologii żołnierzy legjonów P. O. W. poszczególnych osób, oraz wszelkich formacji, więzionych i internowanych od wy-

buchu wojny światowej, aż do Zjednoczenia Ziemi Polskich.

Komitet, który między innymi postanowił opublikować drukiem dzieje represyj, stosowanych do internowanych przez rządy państw wrogich, wyznaczył na 18 listopada b. r. zjazd ogólny byłych więźniów ideowych.

Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Kowerdy.

Sąd doraźny, skazując Kowerdę, zabójcę poła sowieckiego Wojkova, na dożywotnie ciężkie więzienie, zwrócił się do Pana Prezydenta korzystającego z prawa łaski, z wnioskiem o zmniejszenie kary do 15 lat ciężkiego więzienia. Ponieważ Pan Prezydent wniosek odrzucił, kara zastosowana do Kowerdy, otrzymała moc obowiązującą.

Rokowania niemiecko - litewskie nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

Handlowe rokowania między Niemcami, a Litwą, rozpoczęte w Berlinie, nie dały dotąd konkretnych wyników. Litwa chciałaby kompetencje, które miałyby przysługiwać niemieckiemu konsulowi w Kłajpedzie, jaknajbardziej ograniczyć, co nie odpowiada niemieckim interesom. — Wpływa to głównie, na niemożliwość osiągnięcia porozumienia.

Ziemia trzeszczy w posadach!

Nad naszym padołem łez i zgrzytania zębów, rozszalały kataklizmy.

W ostatnich dniach trzęsienie ziemi nawiedziło powtórnie Palestynę oraz Sycylię.

W Islandji przebudził się jeden z największych wulkanów i ziele lawą.

W Saskiej Szwajcarii, dotkniętej niedawno przez niebывałą powódź, powtórny wylew rzeki Gotlieb przerwał rozpoczętą akcją odbudowy zniszczonych miast i arterji komunikacyjnych.

Cyklony spacerują nad grzeszną ziemią, jak by ona była — bulwarem. W Odesie cyklon powyrwał drzewa z korzeniami, pozrywał dachy z domów i okręty z kotwic.

Chmury obrywają się, jakby nic lepszego nie miały do roboty dziś spadając na Berlin, jutro zatapiając jakąś miejscowość w Anglii.

Trąby powietrzne i pioruny wdzierają się bezceremonjalnie do naszego życia zrywając jego nić: w Nowym Jorku 6 ofiar, w Hauras (Anglja) 8 ofiar i około 100 osób rannych i t. d.

Słowem żywioly hulają, a my... płacimy.

Szczęściem w Polsce względnie spokojnie.



Uczestnicy konferencji prasowej u płk. Ulricha. Siedzi czwarty od lewa płk. Ulrich, piąty — red. Sikorski prezes Warsz. Zw. Dziennikarzy i Publicystów sportowych, ósmy znany dziennikarz; bokser, nasz stały współpracownik red. Wiktor Junosza, dziewiąty — obok — red. J. Szyszko - Bohusz.

KONFERENCJA PRASOWA U PKŁ. ULRICHA

W ubiegłym tygodniu odbyła się w kasynie garnizonowym konferencja prasowa zwołana przez Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Ulrycha.

Na zaproszenie ppłk. Ulrycha zgromadziło się około 30 dziennikarzy, którzy z zainteresowaniem wysłuchali obszernego referatu, wygłoszonego przez pana pułkownika.

Referat ujmował organizację Urzędu, jego program i prace w dziedzinie Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

Czytelnicy nasi znają już ze szczegółowego naszego wywiadu dwa pierwsze zagad-

nienia. Mówiąc o przysposobieniu wojskowym ppłk. Ulrych wyraził zdanie, że pomimo wielkich możliwości i inicjatywy społecznej praca na tem polu nie daje należytych rezultatów.

Urząd na przyszłość pragnie iść na terytorjalne oddziały p. w. obejmujące dla pracy wojskowej wszystkie organizacje społeczne funkcjonujące na danym terytorjum.

Następnie ppłk. Ulrych informował dziennikarzy o tegorocznej akcji obozowej i zaprosił ich na zwiedzenie obozów pod Puławami.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/3 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI

4-ty MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

książka poświęcona zbliżającym się zawodom w dniu 6-go sierpnia 1927 roku.
Cena egz. Zł. 2.50.

Przy wysyłce ponad 10 egzemplarzy udzielamy 15% **rabatu** Pozostałe na wyczerpaniu egzemplarze do nabycia w

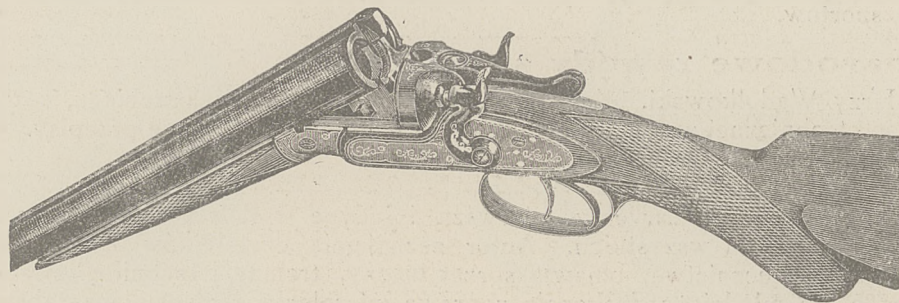
KOMISJI DOSTAW STRZELECKICH

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

Konto czekowe P. K. O. 3944.

Książka ta zawiera regulamin, oraz karty zgłoszeń do powyższych zawodów.

SKŁAD BRONI, amunicji, przyborów myśliwskich i do rybołówstwa oraz Pracownia rusznikarska



R. TORCHALSKI

ul. Trębacka Nr. 7 w Warszawie

Telefon 199-19.

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”,
miesięcznik poświęcony sportowi strzeleckiemu i łuczniczemu.

już wyszedł z druku Nr. 7 zawierający artykuły pióra najwybitniejszych znawców strzelectwa — bogato ilustrowany, — niezbędny informator dla myśliwych, sportowców, oficerów, czytelników i t. p.

Na żądanie bezpłatnie egzemplarze okazowe wysyła Administracja „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego” Warszawa, Świętokrzyska 25 tel. 315-46

Konto Czekowe P. K. O. 13460.

PRENUMERATA: rocznie zł. 9.— półrocznie zł. 4.50.

Numer pojedynczy gr. 80.

KAŻDA BIBLIOTEKA STRZELECKA, WOJSKOWA,
SPORTOWA I SZKOLNA POWINNA POSIADAĆ

Wydawnictwa Sportowe Związku Strzeleckiego

„Sport strzelecki i jego trening”,

studjum gen. bryg. Maryńskiego. Podstawowe dziełko o sporcie strzeleckim odsłaniające tajniki techniki i treningu strzelania. Podręcznik dla strzelców, informator dla osób interesujących się sportem strzeleckim. Cena 3 zł.

„Karabinki małokalibrowe i ich użycie”,

podręcznik por. J. Podoskiego b. instruktora Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu. Fachowe dziełko zasługujące na specjalne rozpowszechnienie wśród młodzieży szkolnej, dla której strzelanie małokalibrowe jest jednym z najbardziej pożytecznych i ciekawych sportów. Cena 2 zł.

„Międzynarodowe zawody strzeleckie”,

kpt. Jerzy Wądołkowski. Książka ta traktuje o historii, przebiegu, rezultatach i organizacji technicznej zawodów oraz zawiera ich międzynarodowe przepisy. Cena 1.50 gr.

„Łuk i łucznictwo”,

studjum Apolonjusza Zarychty, pierwsza i jedyna w Polsce książka o sporcie łuczniczym, sporcie—dla wszystkich. Autor zaznajamia czytelników z historją, wynikami i organizacją łucznictwa, omawia sprzęt łuczny, trening i technikę strzelania z łuku, będącego dla młodzieży doskonałą zaprawą strzelecką i emocyjną zabawą sportową. Cena 3 zł.

„IV Marsz szlakiem Kadrówki”,

praca zbiorowa pod redakcją kpt. Henryka Królikowskiego-Muszkietą. Jedyna w Polsce książka o sporcie marszowym, zawiera zwięzłą historję marszu, jego przepisy oraz wskazówki dotyczące treningu marszowego. Cena 2 zł. 50 gr.

„Gry sportowe”,

książka Kurlety i Rębowskiego traktująca o grach: siatkówce, koszykówce, szczypiorniaku, hazenie i palancie amerykańskim. Zawiera ujednostajnione przepisy i wskazówki dotyczące gry, taktyki, techniki i treningu. Cena 3 zł. 50 gr.

„Przegląd strzelecki i łuczniczy”,

miesięcznik poświęcony sprawom sportu strzeleckiego i łuczniczego. Jedyne w Polsce fachowe wydawnictwo tego rodzaju stanowi niezbędną lekturę dla każdego, kto interesuje się sportem strzeleckim i pragnie trzymać rękę na pulsie życia sportowego oraz zdobyć technicznych. Redaktor Kazimierz Kierzkowski.

Cena pojedynczego egzemplarza 80 gr.

D O N A B Y C I A

W Komisji Dostaw Strzeleckich, Al. Jerozolimskie 27. Konto P. K. O. 3944.
Lub w Administracji Strzelca w Warszawie, ul. Święto-Krzyska 25. Konto P. K. O. 14785.